

PROMIENISĆ

KRAKÓW 28 V 1984

NR38

cena 15 zł

BOISZ SIĘ O SWOJĄ PREMIĘ gdy nie wrzucisz kartki do urny?

TO PRZECZYTAJ!

GRYPŚ Andrzeja SŁOWIKA z BARCZEWIA

W związku z sytuacją w Barczewie, kontakty były niemożliwe. Od dłuższego czasu każde wyjście poza oddział poprzedza bardzo dokładne przeszukanie z rozbieraniem do naga i przysiadami. Aktualnie wraz z Jurkiem /Kropiwnickim/ w dalszym ciągu trzymamy głodówkę. Od 11.IV. zaczęli nas dokarmiać. Jurek tyka sondę sam. Ja nie pozwalałam się karmić, więc od trzech dni najpierw odbywa się obezwładnianie, zakuciewanie w kajdanki a potem siłowe otwieranie ust przy pomocy tortur i dźwigni.

Słowo tortury należy traktować dosłownie, gdyż po usadzeniu mnie na krześle, deptają mi palce stóp, wykręcają ręce i nogi, często w odwrotnych kierunkach. W ten sposób, że wykręcając ręce, zmuszają do wyprostowania się, a inny, który wykręca nogę, nie dopuszcza do tego, bądź kładą rękę na krawędź łóżka i któryś z nich siada na nogach wyłamując stawy kolanowe w odwrotną stronę lub dociska kości goleniowe do kątownika łóżka. W tym czasie inny wyłamuje do tyłu głowę i silnie uciska na zawiasy szczękowe a lekarz bądź pielęgniarka operuje kleszczem przy szczękach. Kiedy zaczynam krzyczeć, wkładają mi kleszcze dźwigniowe siędzący zęby i wtedy mnie mają, pozostaje im tylko włożyć sondę i lać sennę.

Zwykle przychodzi 5-6 funkcjonariuszy oraz lekarz i pielęgniarka. Jedna z nich też posunęła się do torturowania mnie, kiedy w dniu 12.IV. zaczęła bardzo mocno ugniatać mi węzły chłonne, co jest szczególnie bolesne.

Jak wiesz, od 29.III. jestem sam w celi, bo Jurek, Wladek /Frasytiuk/, Stański, Szeremietew dostali po miesiąc izolatki. Są po drugiej stronie korytarza, gdyż wszystkich złodziei wyprowadzili stąd. Zostało tylko dwóch kajfusów /obsługa/ jest około 15 cel.

Od wczoraj Władka, Stańskiego, Szeremietewa zamknięto razem w tzw. ermosie, celi bez kibla, wody i powietrza. Jest ona o podwójnych drzwiach i ścianach, doskonale wyciszona i zabezpieczona. Prawdopodobnie będą tam 24 lub 48 godzin. Dostali się tam za domaganie się praw więźniów politycznych, w tym także spacerów, które zabrali wszystkim 29.III. Spacer dali wczoraj, po 30 minut, a ich potem zamknęli w "termosie".

Podjeżdżam, że będziemy jeszcze długo musieli głodować. Wraz z Jurkiem jesteśmy zdecydowani na to. Nie ustąpimy. Wczoraj zabrali nawet łóżko po Jurku, żeby było luzno do walki ze mną przy karmieniu.

Postaraj się puścić tę wiadomość jak najszerszej i jak najdalej.
A. Słowik /Wola, nr 16/

Barczewo, 13.IV.84 r.

Wyjątki z LISTU OTWARTEGO WIEZNIÓW Z BARCZEWA do gen. JARUZELSKIEGO

- Wielokrotnie osadzani jesteśmy w bunkrze głodowym. Jest to pomieszczenie o powierzchni ok. 5 m kw., bez okien i dostępu powietrza. Umieszcza się nas nawet po 3 osoby i przetrzymuje po 5 dni. Już po kilku minutach osoby osadzone w takich warunkach odczuwają brak tlenu. W dniach 29 III do 2 IV osobom przebywającym w bunkrze uniemożliwiono spożywanie posiłków. Podstawą prawną stosowania takich metod jest podobno zarządzenie ministra sprawiedliwości z 1975 r., które pozwalało na stosowanie tego rodzaju tortur. Jak wiadomo, wielokrotnie doprowadzało to do trwałych okaleczeń, a nawet śmierci więźniów. W 1981 r. zlikwidowano tego rodzaju represje. Jak się okazuje niecałkowicie, gdyż takie działania spotykają więźniów politycznych właśnie w Barczewie.

- Większość czasu przetrzymywani jesteśmy w kajdankach. Kuje się nas w sposób szczególnie dotkliwy - do tyłu, przekuwając jedynie na noc ręce do przodu.

- 2 IV oprócz zakucia w kajdany Wł. Frasyniukowi i T. Stańskiemu zaklejono plasterm usta w identyczny sposób, jak robili to hitlerowcy rozstrzelując polskich patriotów. Sugerowano, że jest to przygotowanie do

wykonania takiej samej czynności.

- Stosowanie kaftanów bezpieczeństwa, twierdząc przy okazji, że więźniowie polityczni będą traktowani jak psychicznie chorzy. Użycie kaftanów bezpieczeństwa powoduje zaburzenie krążenia krwi, utratę przytomności, jest przyczyną uszkodzeń stawów.

- Stosowanie specjalnego urządzenia krępującego, wykorzystywanego przy wykonywaniu kary śmierci przez powieszenie.

- Stosowanie gazu paraliżującego-izawiającego. Szczególnie brutalne było to w dniu 7 IV, gdy świadomie oblewano gazem oczy więźniów z odległości kilku cm w celu trwałego oślepienia. Wynikało to jasno z wypowiedzi funkcjonariuszy /cyt.: "Daj mu lepiej po oczach aż oślepnie"/.

- Nieustanne i bezprawne grożenie połamaniem kości.

- Cyniczne przedłużenia głodówki A. Słowika i J. Kropiwnickiego. Rozpoczęcie karmienia dopiero po 22 dniach, a więc w okresie zagrożenia ich życia. Protest głodowy naszych kolegów trwa nadal.

- Identyfikacja była z E. Bałuką, któremu po pobiciu uniemożliwiono widzenie z obrońcą i prokuratorem.

- Szczególnie brutalnie wykorzystuje się fakt choroby serca R. Szeremietiewa, którego m.in. osadzono w najgorszej celi, tzw. tygrysówce. W dniu 10. IV trzymano go przez 12 godzin skutego w bunkrze i dopiero po zasiłgnięciu skierowano do celi. Podobnie tylko dzięki interwencji całej grupy i lekarza oswobodzono go z kaftana bezpieczeństwa. Kolejny pobyt R. Szeremietiewa w bunkrze 12 i 13 IV skończył się następnym atakiem serca.

- Pozbawieni jesteśmy opieki lekarskiej. Ogranicza się ona w zasadzie do stwierdzeń otarcia raskórka, istnienia siniaków, a podczas naszego pobytu w bunkrze do orzeczeń braku objawów sinienia /duszenia się/.

- Jakby mało było tortur i szykan władze preparują jeszcze do tego procesy karny przeciwko Wł. Frasyniukowi, który odbędzie się 5 V w Olsztynie. Procesami grozi się i innym więźniom politycznym.

Wszystkie te fakty świadczą o świadomym stosowaniu wobec nas działań, które są sprzeczne z często powtarzanymi przez władze PRL twierdzeniami o rzekomych humanitarnym traktowaniu więźniów, a w stosunku do więźniów politycznych istnieniu "szczególnych uprawnień". Jest to celowe wprowadzanie w błąd opinii publicznej w kraju i zagranicą. Okoliczność ta zmusza nas do napisania niniejszego listu otwartego.

16. IV 1984 r.

Piotr Bednarz, Władysław Frasyniuk,
 Patrycjusz Kosmowski, Leszek Moczulski,
 Tadeusz Stański, Romuald Szeremietiew

● Władysław Frasyniuk otrzymał dodatkowy wyrok - 8 mies. więzienia za rękoma obrażając funkcjonariusza więzienia, mimo protestu na śledztwie ośmiu świadków wydarzenia. Bednarz stracił 25 kg wagi /BBC 17.05/

● Bogusław Walczak, 1.57, pracownik Przedsiębiorstwa Bud. Przemysł. we Wrocławiu, zmarł w nie wyjaśnionych okolicznościach po zatrzymaniu przez MO. 8.03 o godz. 16 został zabrany przez patrol z ulicy i przewieziony do komisariatu przy Tkackiej. 16.03 wezwano jego żonę, aby zidentyfikowała zwłoki. Milicjanci poinformowali ją, że ciało męża zaleziono 15.03 na ul. Ostrowskiego za "Elwro" i że zmarł on 10.03. W czasie sekcji stwierdzono pęknięcia wątroby i zmasakrowanie twarzy. Akt zgonu podaje, że śmierć nastąpiła 15.03.

/ "S" Walcząca, Wrocław, nr 75/

● W ramach przygotowań do wyborów MSW zarządziło na czerwiec ostre pogotowie, w tym wstrzymanie wszelkich urlopów dla funkcjonariuszy MO i SB / "Riuletyn Łódzki" Nr 43/. Dowiadujemy się też, że na połowę maja planowana jest branka do wojska na okres 2 miesięcy.

● 10 III w Kielcach aresztowano Jerzego Stępnia, wiceprzew. ZR Świętokrzyskiego "S", prawnika pracującego w Kurii Biskupiej. Do jego samochodu zaparkowanego przed domem podrzucono plik bibuły. Uważa się, że aresztowanie wiąże się z aktywnością J. Stępnia w Ruchu Trzeźwości im. Kolbego. Przez cały 1982 r. Stępień był internowany, a w styczniu 83 otrzymał wyrok w zawieszeniu za kolportowanie podczas opuszczania obozu w Łupkowie odeszwy do internowanych.

dla czego nie będę głosować?

... bo już głosowałam. U mnie już po wyborach. Zaakceptowałam, głosowałam, wybrałam: Lecha Wałęsę, Andrzeja Gwiazdę, Zbigniewa Bujaka, Seweryna Jaworskiego, Wiktora Kulerskiego i kilku innych, do których miałam zaufanie /.../. Idąc do urn wyborczych trzeba podeptać po drodze grób Grzesia Przemyska, Grażyny Kuoniowej, groby górników z kopalni "Wujek" i wszystkich ofiar, trzeba przejść obojętnie koło zakratowanych okien więziennych, za którymi cierpią nasi przyjaciele, ludzie nam najbliżsi. Trzeba po prostu przejść odwracając obojętnie głowę.

Ja swojej głowy nie odwrócę.

● Zawszad, że szkół podstawowych Krakowa dochodzą do nas wiadomości, że nauczyciele każą dzieciom przynieść wpisane do zeszytu numery rejestracyjne swoich rodziców z punktów "wyborczych".

W dniu szkolnych podstawowych w Krakowie rodzice wezwani na wywiadówkę, zmuszeni zostali do wysłuchania mowy kandydata na radnego. O wywiadówce w ogóle nie było mowy! Bravo wynalazcy! Dlaczego swoją drogą nie zaczynacie od żłobków?

/inf.wł./

● Nowa polityka wydawnicza a. W wyniku partyjnej narady wydawców /p. TM nr 82/ Wydawnictwo Literackie decyzją dyr. Kurza wycofało z drukarni książkę prof. J. Kotta o źródłach teatru europejskiego. Z planu wydawniczego skreślono książkę Andrzeja Drawicza o Buhakowie; postanowiono zmniejszyć do 2 tys. nakład dzieł zebranych Witolda Gombrowicza. Oczekuje się decyzji odnośnie dzieł Marka Hłaski.

/Tyg. Mazowsze nr 85/

● Poprawione i uzupełnione. W wydaniu Encyklopedii Popularnej w miejsce hasła "Lech Wałęsa" pojawiło się hasło "Jezioro Wałpusz", dokładnie tej samej długości. Według tejże encyklopedii KOR to "nielegalna organizacja polityczna", która "prowadziła działalność antysocjalistyczną i kontrrewolucyjną we współpracy z ośrodkami dywersji ideologicznej i politycznej w krajach kapitalistycznych", kierowała "Solidarnością" na drogę "walki z władzą ludową w celu obalenia ustroju socjalistycznego w PRL". Nasuwa się pytanie: czy akt oskarżenia jest odpowiednim źródłem dla encyklopedii? /KOS nr 53/

Osa /fragment z "tu teraz" nr 26/

Dzień Matki 26.05

17.05 spiker Kroniki Krakowskiej w TV - grzeczny, puciułowaty chłopczyk z ulizaną grzywką - jak zwykle, po wiadomościach przypomniał niektóre rocznice, przypadające w tym dniu, a wreszcie rocznicę projektu Jaruzelskiego wzniesienia Pomnika Matki Polki; zakończył początkowym wersetem wiersza Adama Mickiewicza "Do Matki Polki":

" O Matko Polko, źle się twój syn bawi ! "
Do kogoś to zaadresował ten wiersz? Chyba nie do Jaruzelskiego!

DO MATKI POLKI Adam Mickiewicz
wiersz pisany w roku 1830

O matko Polko! Gdy u syna twego
W żrenicach błyszczący geniuszu świetność,
Jeśli mu patrzy z czoła dziecinnego
Dawnych Polaków duma i szlachetność,

Jeśli, rzuciwszy równienników grono,
Do starca bieży, co mu dumy pieje,
Jeżeli słuca z głową pochyloną,
Kiedy mu przodków powiadają dzieje -

O matko Polko, źle się twój syn bawi!
Kłękni przed Matki Bolesnej obrazem
I na miecz patrzaj, co Jej serce krwawi:
Takim wróg pierśi twe przesyje razem!

Bo, choć w pokoju zakwitnie świat cały,
Choć się sprzymierzają rządy, ludy zdania -
Syn twój wyzwany do boju bez chwały
I do męczeństwa ... bez zmartwychpowstania.

Każ-że mu wcześniej w jaskinię samotną
Iść na dumanie, zalegać rohoże,
Oddychać parą zgniłą i wilgotną
I z jadowitym gadem dzielić łożę.

Tam się nauczy pod ziemią kryć z gniewem
I być, jak otchłań, w myśli niedościgły;
Mową truć zcicha, jak zgniłym wyziewem,
Postać mieć skromną, jako wąż wystygły.

Nasz Odkupiciel, dzieckiem w Nazarecie,
Piastował krzyżyk, na którym świat zbawił;
O matko Polko, jabyś twoje dziecko
Przyszłemi jego zabawkami bawił.

Wcześniej mu ręce okręcaj łańcuchem,
Do taczkowego kaź zaprzęgać woza,
By przed katowskim nie zbladnął obuchem,
Ani się spłonił na widok powroza ...

Bo on nie pójdzie, jak dawni rycerze,
Utkwić zwycięski krzyż w Jeruzalemie,
Albo, jak świata nowego żołnierze,
Na wolność orać, krwią polewać ziemię.

Wyzwanie przyśle mu szpieg nieznajomy,
Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysięzny,
A placem boju będzie dół kryjomy,
A wyrok o nim wyda wróg potężny.

Zwyciężonemu za pomnik grobowy
Zostaną suche drewna szubienicy -
Za całą sławę krótki placz kobiecy
I długie, nocne rodaków rozmowy.

LITERATURA PRZEMILCZANA

Ryszard KRYNICKI ur. 28.06.1943 r. w Austrii, gdzie na przymusowych robotach byli jego rodzice. Po wojnie mieszkał z rodzicami we wsi Tarnów, woj. zielonogórskie. W latach 1961-66 studiował polonistykę na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Od roku 1965 pracował w poznańskim miesięczniku "Nurt". Tam też, w 1966 r., debiutował jako poeta. Zwolniony z redakcji w marcu 1968 r. pracował jako bibliotekarz w Bibliotece PAN w Kórniku. W 1971 r. przeniósł się do Krakowa i tu przez kilka lat pracował w redakcji "Studenta". W 1971 r. został członkiem ZLP. Za udział w akcjach protestacyjnych w obronie praw obywatelskich oraz za aktywne uczestnictwo w niezależnym ruchu literackim został, od r. 1976, objęty zakazem druku. Swoje wiersze, które zdobyły mu opinię jednego z najwybitniejszych współczesnych poetów polskich, publikował w wydawnictwach emigracyjnych /głównie w paryskiej "Kulturze"/ oraz w krajowych wydawnictwach ukazujących się poza cenzurą.

Wyszły następujące tomiki jego poezji.

"Pęd ucieczki, pęd pogoni" 1968; "Akt urodzenia" 1969; "Wszystko jest możliwe" /w 17 egz./ 1973; "Organizm zbiorowy" 1975; "Nasze życie roślin" 1977; "Niewiele wędcej" 1981; "Elegie bukowskie i inne wiersze" 1980
"Jeżeli w jakimś kraju" 1983

Ryszard Krynicki - "Niewiele wędcej" - wiersze z notatnika 78/7-
Wyd. ABC Kraków 198

MÓWIĄ

Mówiąc: - Jak mogę walczyć
o ludzkie prawa
skoro mam żonę i dziecko?
sam skazujesz je na karę
której wymiaru nie znają

nawet oprawcy

LEPIEJ ZOSTAŃ W DOMU

Ty, który jak zwykle w pochodził
musisz święcić dzień pychy twoich ciemności.
lepiej zostań raz w domu: niech
przed zatłoczoną trybuną
przeciagną tylko tłumy powietrza

Ty, który tak łatwo oddajesz swój głos
pamiętaj, że możesz go już nie odzyskać
Zostań więc lepiej w domu, niechaj ci
którzy sami się wybierali,
teraz sami na siebie głosują.

SKĄD MOGĘ WIEDZIEĆ

Skąd mogę wiedzieć,
które to była wojna?
Miałam szczęście, przeżyłam.
Musiałam tylko ciężko pracować.
O tak, ten świat
oprócz ciężkiej pracy niewiele wędce:
ode mnie wymagał, niczego
więcej nie chciał mnie nauczyć.

Tak, przeżyłam.
Teraz czeka mnie równie
poważne zadanie: dostać się
do tramwaju
i dojechać do domu.

WIDOCZNY POSTĘP

Nasi samoobieralni
/choć nie samowystarczalni/ przywódcy
uczą się słuchać: nasłuchują
oklasków,
za to po przemówieniu
zdejmują okulary.

POLSKA AGENCJA PRASOWA

Polska Agencja Prasowa donosi
o udanym porwaniu pasażerskiego samolotu
przez bojowników Frontu Wyzwolenia.
Wykazało ono "całkowitą nieskuteczność
aparatu wywiadu, represji
i innych narzędzi krwawego dyktatora"
tłumaczy PAP czytelnikom z naszego
/jak sama lubi podkreślać/ obozu,
w którym nawet nie udowodnione zamiary
na śmierć bywają zasądzone.

AD HOMINEM

Tuż przed napaścią Trzeciej Rzeszy
na sojuszniczny Związek Radziecki
uciekający przez hitlerowcami Bertolt Brecht
zatrzymał się tylko na tak długo
w tylekroć przez się opiewanym Kraju Rad,
ile tego wymagały okoliczności
i odetchnął dopiero w Stanach Zjednoczonych,
o których niewiele dobrego

miał do powiedzenia.

REALIZM -- SOCJALISTYCZNY

Duch gołąbka pokoju
z białą chorągiewką w dziobku
lata nad berlińskim murem:
Strzelec wyborowy
trzyma go na muszce.

O CZYM TY MARZYSZ ?

Biedna, o czym ty marzysz,
jakiej sile ?
Czyżby miały o niej świadczyć więzienia:
w największym z nich nie schronisz się
przed najmniejszym niebezpieczeństwem.
Czyżby miały ci ją zapewnić policja i armia;
przeciwko komu je wyślesz
jeśli nie przeciw sobie ?

JEŻELI JESZCZE ŻYJESZ

7

Jeżeli jeszcze żyjesz, kto
naigrawa się z twojej bezbronnej nagości ?
Kto ciebie nienawidzi,
kto tak się ciebie boi, że kazał cię wysiąć
w przepelnionym transporcie
do państwowej paplarni ? Może już
prześwitują twoje białe kości
przez partyjne broszury, twoje żywe prochy
strzepuje ktoś z kółnierzy widmowych dzienników ?
Wolna, bez ojczyzny, wróciłaś do kraju,
w którym ty także masz prawo do pracy
ale tylko fizycznej - robotniczo,

więzniu polityczny.

CZYTAJ: OJCZYŻNA

Stacja Zebrzydowice /czytaj: ojczyzna/
wita mnie jak pożegnała.

Czegóż tak szukacie
w moich książkach,
nawet kiedy pisanych po polsku,
to dla was jakby w obcym pisanych języku.
Bezwrotnie już przyległ
wyjazd do powrotu
jak strony tej samej
dziecinny szyfrem zapisanej kartki,

która niby szyba z pancernego papieru
oddziela mnie od świata sprzed rannej godziny
a z minionych miast, spojrzeń i ptasich przelotów
sobie tylko wiadome cienie

wywołuje.

Ryszard Krynicki 28 VI 78

komuna zwycięży?

Z sierpniowego zrywu pozostało niewiele - grupki "ostatnich Mohikanów" wydających i kolportujących bibułę, organizujących nauczanie czy pomoc materialną dla represjonowanych. A wszystko to w zagrożeniu, gdyż resort Kiszczaka robi co może, by wreszcie w kraju zapanował "spokój, ład i porządek". Kiszczak, jak wiadomo, to "rewolucjonista", wy zaś inaczej myślący niż nakazuje państwowa religia - jesteśmy "kontrrewolucjonistami". Oto paradoks, do jakiego doprowadza komunistyczny sposób patrzenia na świat.

Uzbrojony w niezawodny oręż marksizmu-leninizmu pilny słuchacz Akademii Wojskowej w Riazaniu, Kawaler Orderu Czerwonego Sztandaru - generał premier Wojciech Jaruzelski, dokonał wiekopomnego dzieła - zdusił "Solidarność". Sukces ten nagrodzono mu ostatnio w Moskwie orderem Lenina. Warto może przypomnieć, że Beria - zanim go zakatrupiono - posiadał aż cztery ordery Lenina, więc Jaruzelski ma jeszcze dużo do zrobienia. A robi co może - wraz z innymi "kontynuatorami" dzieła Lenina wziął w swą rękę wszystko - tak jak nakazuje totalitarny reżym-komunizm i walczy z nami na całym froncie. Walka ta jest oczywiście walką o "lepszé jutro, szczęście, pokój, socjalizm" no i o "nowego" człowieka. "Nowy" człowiek - "budowniczy" komunizmu, członek szarej masy poddanych państwa - ma być w pierwszym rzędzie politycznie bierny, bezwolny.

Jedynym momentem, kiedy wolno mu być aktywnym, to przemarsz przed trybunał honorową, gdzie powinien skandować ustalone wcześniej hasła i okrzyki. No i jeszcze na masówkach powinien dać wyraz swemu starannie wyreżyserowanemu oburzeniu. U nas instytucja masówek upada - a szkoda - abyoby wesoło pooglądać tych błaznów protestujących przeciwko np. inwazji na Grenadę. Rządzący komunistom - owym feudałom XX wieku sama bierność człowieka nie wystarczy - potrzebują oni również bezkrytycznej aprobaty poczyną partii. Tworzy się więc i nieustannie odnawia mit o niestrudzonych wysiłkach partii na rzecz rozwoju i rozkwitu społecznego. "Przywódcy poświęcają całe swe życie" sprawie komunizmu i oddaliby wszystko dla sprawy kraju. Wszystko z jedynym wyjątkiem - nie pozwolą odsunąć się od władzy, gdyby zażądać tego od nich. "Wielka" spuścizna Lenina - nakaź bezlitosnej walki o władzę i jej utrzymanie jest dla komunistów drogą wskazaną w tym marszu, mimo że społeczeństwo "nowego typu" od dawna drecze w miejscu. Bo np. czy socrealizm wydał naprawdę jakieś wielkie dzieła kultury? Wybitne utwory, dzieła sztuki wcale nie powstały z inspiracji ideologii marksizmu-leninizmu. Raczej powstały wbrew niej lub też stworzyła jej wybitna i niezależna osobowość twórców. Mimo, że komuniści niewiele może nam zaoferować, to jednak w znacznym stopniu udaje się mu podbój naszych dusz. Przykład pierwszy z brzegu - wybory. Indagowany rozmówca zapowiada, że pójdzie na wybory. Na pytanie "dlaczego" ? zaczyna bąkać ... "No ... bo trzeba iść ..." Rzeczywiście Skoro w prasie i TV tyle walczy się na ten temat, to już nie ma miejsca na osobistą decyzję - przejaw wewnętrznej wolności. Komunizm właśnie stara się zniszczyć w człowieku ową wewnętrzną wolność, upatrując w niej - słusznie - największego swego wroga. Stąd wychowanie komunistyczne zmierza do zniszczenia osobowości człowieka. Wychowawcy trud partii marksistowsko-leninowskiej przynosi również i inny tak bardzo przez nas oczekiwany plon - zastraszenie. Do wyborów pójdzie wielu - bo u jednego syn stara się na studia, bo inny czeka na udzielenie kredytu, bo ktoś chce wreszcie dostać wozasy w Bułgarii itp. I tak zastraszenie pozbawia nas świadomości naszych praw - właśnie prawa do studiów, kredytu dla młodych małżeństw i wczasów nie tylko w Warnie, ale nawet w Acapulco, gdzie - logicznie biorąc - człowiek pracy powinien mieć możliwość wyjazdu choć raz w życiu, jeśli tego zechce. Jeśli zechce ... Ale zrobić z nami, jeśli jesteśmy zrezygnowani, gdy powiątujemy w celowo działania, twierdząc że "i tak się nic nie zmieni" ? Albo mówimy "wszawo", zamiast solidnie działać, pracować i uczyć się? Gdy mówimy "lepiej nie wychylać się" - gdy trzeba zająć zdecydowaną postawę mora na? Wtedy już nic nie trzeba robić. Już wszystko zostało dokonane wtedy znaczy to, że nadajemy się do życia w komunizmie i pozostało na tylko czekać pokornie na łaskawie rzucane ochłapy z komunistycznego stołu, zadawała się rozkoszą taplania się w błocie. Przesada? Cny! nie! Wszak dla leninistów jesteśmy tylko trzodą chlewną. I powoli czujemy się w tym dobrze, osuwamy się. Jeśli zupełnie się oswoim, wówczas nie będziemy nawet myśleć o tym, że może istnieć jakaś inna formacja społeczna. Żadne ciągoty do wyjazdu na Zachód nie będą nas trapiły, bo tam warto być najpierw umyłym, a potem nieco bardziej wybrednym! więc co pozostało z sierpniowego zrywu? Zmęczenie i wielki deteminacja u innych. A co nas czeka? Na ten temat wypowiedział się Wojciech Jarużelski w Moskwie, głosząc dziękczynną mowę po odebraniu orderu Lenina. "W naszej socjalistycznej rodzinie nie ma sprzeczności między uczuciem obywatelstwa /wobec/ swojej ojczyzny z jednej strony a historycznymi, klasowymi interesami mas pracujących na skalę światową z drugiej strony". /Wziaszczą gdy masom pracującym nałożono brutalnie kaganiec przyp./ "... mamy wspólną przyszłość i wspólny cel: interesy człowieka pracy, szczęście narodu, socjalizm. Przyjmując to zaszczepione odznaczenie pragnę zapewnić, że nie będę szczędził sił dla realizacji ideałów leninowskich. Rozumiem to przede wszystkim jako umocnienie Polski Ludowej, pogłębienie przyjaźni naszych narodów, służby wielkiej sprawie pokoju.

socjalizmu". Jednym słowem - co nasze to i radzieckie. ... bez zgody Kremla. Radosna perspektywa ... Kiedyś zrywałem się na Trojanskiego, że używa zbyt dosadnych słów; myślałem, że należałoby operować bardziej wyważonym językiem i np. nie nazywać Lenina mordercą. Tera widzę jednak, że pora nazywać rzeczy po imieniu. Kimże bowiem jest człowiek, który wytrwale i metodycznie pracował dla duchowego unicestwienia milionów ludzi i kim są jego kontynuatorzy czyniący wszystko, byśmy stali się ślepi, głusi, niemi?

P.S. Wcale nie zdziwiłbym się, gdyby okazało się za kilkadziesiąt lat, że Jaruzelski był agentem KGB, tak jak przedtem Bierut czy Rola-Zymierski współpracujący z NKWD. A może lepiej nie dożyć takiego dnia, skoro komunizm ma zwyciężyć na całej planecie ... tak przynajmniej rolli sobie Marks i Lenin. Kto tam jeszcze ...

Jogo

Post scriptum od Redakcji: Nie martw się Jogo! Komunizm nie będzie nigdy, bo partie na to nie pozwoli. Vide - J. Kuciński, Biblioteka Lektora i Wykładowcy nr 1. "Bez partii nie może być urzędystwiona historyczna misja dyktatury proletariatu. Niezbędność istnienia partii odpada dopiero wraz z całkowitym zniesieniem klas, a więc w komunizmie". Wyobrażasz sobie że mogliby zrezygnować ze swoich stołków?

ROZMOWY NIŁ KONTROLOWANE - maj - listopad 1982

1... / A Czy społeczeństwo znajduje sobie sprawę tego, co się właściwie stało.

U Bardzo trudne pytanie choćby dlatego, że nie jestem społeczeństwem tylko sobą. Mogę mówić za siebie i dysponuję bardzo niewielkim polem doświadczenia. Co powinno społeczeństwo wiedzieć? Powinno chyba powrócić do rzeczy niewytłumaczy. Do podstaw naszej powojennej egzystencji politycznej. Do tych podstaw, które w poslerpniowej euforii zniknęły nam z pola widzenia. Trzeba sobie powiedzieć, że poprawa naszej sytuacji zależy od całkowitej zmiany ustroju. Ustrój jest do wyrzucenia, dokładnie do wyrzucenia. To się na nie sprawdziło i proszę mi nie mówić, że jedna ... socjalizm jest dobrą rzeczą. Nie ma żadnego socjalizmu. To było po prostu biurokratyczne scentralizowane przedsiębiorstwo przemysłowo-handlowe, zorganizowane na szczeblu państwa. Co trzeba zrobić, żeby to zacząć w ogóle funkcjonować, też wiadomo. Przede wszystkim trzeba wprowadzić uniwersalną walutę. Trzeba wyjść z tego zamkniętego kręgu sowieckiego obiegu pieniądza, który nic nie daje, ponieważ jest to obieg pieniądza w kręgu państw ubogich, niedorozwiniętych. Łączymy z mocarstwem, które temu patronuje. Jest ono rozwinięte militarnie, ale niedorozwinięte pod każdym innym względem. Nie jest tragedią, że Polska jest od kogoś zależna, bo jest nie dużym państwem. Tragedią polega na tym, że jest zależna od mocarstwa, które wszystko bierze, niczego nie daje i niczego nie może dać. Do wyrzucenia jest ten ustrój, do wyrzucenia są wszystkie te związki gospodarcze, które Polskę utrzymują. /.../ Wszystkie dzisiaj funkcjonują na całym świecie na zasadzie pewnych uniwersalnych zasad, marketingu, obiegu pieniądza, organizacji pracy itd. Stąd odkrycie Polaków, którzy jadą do Zair i widzą przedsiębiorstwa funkcjonujące tam lepiej niż w Polsce albo autostrada lepiej zbudowana niż w Polsce. To nie dlatego, że Murzyni są zdolniejsi od Polaków, tylko dlatego że działają wedle uniwersalnych zasad funkcjonujących w uniwersalnych przedsiębiorstwach. Trzeba Polskę wprowadzić w światowy obieg pieniądza i myśli technologicznej, organizacji pracy i marketingu. Ale tego zrobić się nie da, ponieważ ustrój Polski - aż do szczegółów - i gospodarka Polski są wewnętrznie sprzeczne z systemem Związku Radzieckiego. I będzie tak długo, jak długo Niemcy będą podzielone. Czyli tak długo, jak długo Związek Radziecki będzie się znajdował nie tylko na wschód i północ, ale i na zachód od

Polski. Polska jest w środku Związku Sowieckiego, czy chce czy nie chce. Czy ma orła na sztandarze, czy nie ma, czy grają "Jeszcze Polska nie zginęła", czy nie grają. Jest w środku Związku Sowieckiego. Tak długo będzie w środku Związku Sowieckiego, jak długo Związek Sowiecki będzie mocarstwem światowym, pretendującym do podziału świata, jak długo ten podział świata będzie gwarantowany przez stronę przeciwną. Czy Polacy to wiedzą? Wiedzą i nie wiedzą. Czasem wiedzą, czasem nie wiedzą, czasem tracą tego świadomość. Czy to dobrze? Tak, dobrze. Bo gdyby cały czas mieli to na uwadze, to by dawno po prostu już ulegli. Pawno byłiby już poknięci, jak Gruzini, jak Ormianie czy Tatarzy, i kto tam już przepadał w tym całym sowieckim oceanie. Niemniej trzeba do tej podstawowej prawdy wrócić i powiedzieć ją sobie brutalnie w tej chwili właśnie, kiedy się to naocześnie sprawdza i wyraża. Wyraża nie tylko w tym, że Związek Sowiecki tak czy inaczej interweniuje, bezpośrednio, lub przez podstawione siły czy osoby, ale wyraża się to także w reakcjach Zachodu. Mocarstwa zachodnie gwarantują ten podział. Czy Polacy to wiedzą? Wiedzą i nie wiedzą. Gdyby to wiedzieli przez cały czas, to by nie mieli zaufania do nikogo na świecie. Ale z kolei muszą sobie to od czasu do czasu przypomnieć. Właśnie stan wojenny powinien Polakom to przede wszystkim uprzytomnić. Jest to ważne także dla ich ustosunkowania się do władzy w kraju. Obawiam się, że społeczeństwo, a zwłaszcza młodzież reaguje trochę naiwnie. Całą swą furię obraca przeciwko generałowi Jaruzelskiemu.//...// Do czego bym namawiał ludzi, gdybym mógł namawiać, to do bardziej historycznicznego spojrzenia na tę sytuację, do uprzytomnienia sobie, że jest to moment w historii, w całej naszej historii, a nie epizod w rozgrywce z naszą PRL. My nie idziemy do kolejnego miesiąca, w którym się coś tam rozegra, ktoś ustąpi, coś się załatwi. Nie, to jest bardzo gorący moment w całej naszej tysiącletniej historii, a zwłaszcza całej naszej dwudziestoleciennej historii stosunków i związków z Rosją. To jest jedno, co bym dzisiaj chciał ludziom powiedzieć, do czego bym namawiał i co bym chciał ujrzeć, rozpoznać jako składnik zbiorowej świadomości i co bym robił, gdybym mógł tak czy inaczej do ludzi docierać.

Druga zaś sprawa, jaka mnie tutaj zastanawia i chyba najbardziej ze wszystkiego niepokoi: do czego my jako naród jesteśmy jeszcze zdolni. Jakie mianowicie trwałe efekty sprawiła nasza już wielowiekowa zależność. Bo nasza niepodległość należy już do legendy. My, pokolenie pamiętające Polskę międzywojenną, mamy skrzywioną perspektywę, ponieważ mieliśmy dwadzieścia lat oddechu. Ale tylko dwadzieścia. Był to jedyny moment, w którym Rosja była pokonana, pokonana zresztą na skutek własnej, wewnętrznej rewolucji. Jedyny moment, w którym Rosja się cofnęła. Ale przeciw historii naszej zależności ma już ponad dwieście lat. Ponad dwieście lat rządzą tutaj ambasadorzy i gubernatorzy rosyjscy. Od roku 1945 sytuacja nasza jest o tyle gorsza, że Rosja jest wyjątkowym dysponentem naszego kraju - bez rywali, bez współników jakimi były Austria i Prusy umiejające wygrywać rozmaite błądy w polityce wobec Polaków, i umiejające odgrywać świetne role tych niby lepszych partnerów w podziale Polski; ilekroć Rosja zamadło się zaangażowała w politykę represyjną, tylekroć tę rolę Rosji wygrywały. Bo nie tylko Austria była w stosunku do Polaków zaborcą, ale bywały nimi także i Prusy. W tej chwili - co najdziwniej - rolę tego drugiego zaborcy odgrywa Zachód, ponieważ jest współgwarantem naszej sytuacji, naszego ustroju. Dziś Zachód to jest ten drugi zaborca, gdzie można znaleźć i w jakimś Paryżu, w jakimś Nowym Jorku założyć jakąś gazetę, tak jak kiedyś zakładano się w Krakowie czy w Poznaniu. Jak to ma trwać wpływ na nasze postępowanie polityczne, na nasze postępowanie społeczne? Oczywiście, że umiemy się świetnie organizować, mamy doskonałą praktykę konspiracji, doskonałą praktykę ruchu oporu z czasów rozbiorów i z czasu okupacji. Oczywiście mamy na szczęście nasze dwudziestolecie, które się okazuje wciąż skarbem, mamy w pamięci żywe wzory polskiej niepodległej państwowości. Tak jak w XIX w. w czasach rozbiorów żywymi wzorami były czy to pamięć Konstytucji 3 Maja, czy o Księżwie

Warszawskim i Królestwie Kongresowym, czy to pamięć o innych momentach krótkotrwałej wolności, krótkotrwałych zrywów. Ale naprawdę jest to ciągła historia zależności i historia państwa kalekiego. Otóż zadaje sobie pytanie, czy jesteśmy zdolni do tego, ażeby w momencie właściwym, w momencie wyzwolenia stworzyć harmonijną całość państwową. Harmonijną, to znaczy taką, w której nastąpiłaby racjonalna dystrybucja władzy, majątku i odpowiedzialności. Jeśli przyjął 16 miesięcy Solidarności jako próbę niepodległości, to wypadła ona dla nas - no, słabo. Dostateczny stopień bym za to dał. Za mało liczyliśmy się ze skutkami, jakie ten system już sprawił w nas wszystkich. Sprawił je nie tylko na swoim aparacie władzy. Na każdym z nas. Trzeba zastanowić się nad naszym stanem moralnym, nad tym jak wychowujemy nasze dzieci, jak organizujemy nasze rodziny, jakie wartości naprawdę kultuwujemy - nie w słowach, nie w obrazkach, nie w emblematkach i medalionach, ale jaki jest nasz stosunek do obowiązków, do pracy, do drugiego człowieka. Przecież w tym się kryje żywa tradycja narodowa, przecież w tym się kryją żywe wartości społeczne, a nie w reторыce patriotycznej i nie w obchodzeniu rocznic. Zaczynam mówić z wzrastającym skrepowaniem, bo nie chcę występować w roli moralisty. Ale jeśli mam powiedzieć szczerze, to powiem szczerze: Polacy robią się antypatyczni. Antypatyczni na codzień. Antypatyczni na ulicy, w zakładach pracy, w szpitalu, w pociągu - wszędzie. Wstrętni dla siebie nawzajem. Historyczni w swoich zbiorowych emocjach, niezdiscyplinowani, zazdrośni, zawistni. Obawiam się, że Polacy nabrali trwałych cech niewolników. To jest to, co mnie naprawdę przeraża, a mówić mi o tym niezręcznie. Co mam opowiadać: znowu o pijaństwie, awanturnictwie, brudzie, niechlujstwie przerastającym wszystkie normy? Oczywiście, organizacja państwa to narzuca, ale mimo wszystko my się do tego przyzwyczailiśmy coraz bardziej. Ciągle więc myślę o tym, że Polacy wymagają ruchu na rzecz moralnej odnowy w skali takiej, w jakiej podjęło go pokolenie epoki stanisławowskiej. Ono istotnie miało świadomość wychodzenia z głębokiego dna, z głębokiego unicestwienia moralnego i potrafiło podnieść się na niesłychanie wysoki poziom intelektualny i moralny. Nie zdołało życia społecznego zreformować w ciągu paru lat, ale stworzyło modele, dzięki czemu Polacy przez cały XIX wiek mieli się do czego odwołać. Odwoływali się do pokolenia 3-majowego jako do wzorcowego, modelowego.

A: - No ale życie idzie naprzód, lata biegną i do jakiego pokolenia można byłoby się odwołać dzisiaj?

D: - To trzeba stworzyć dzisiaj. Ludzie 5-majowego pokolenia mówiąc o swoich słabościach i o swoich wadach, stworzyli bardzo wysoki standard moralny. Sami sobie go wyznaczyli. Patrzymy na nich jak na tych, którzy byli już oczyszczeni. Nawet twórcy Konstytucji 3 Maja byli ludźmi interesownymi, chwalebnyimi, intrygantami, krętaćkami /.../ To nie o to chodzi, żeby być wzorem, ale trzeba stworzyć standardy moralne. I zareagować tak jak oni reagowali już na pierwszy rozbiór Polski, kiedy odrodzenie nastąpiło, jak to Korzon napisał, "w upadku", gdyż prestiż państwa polskiego i jego organizacja były na dnie. Dzisiaj to dno osiągnęliśmy /.../ Pyta mnie Pani, co społeczeństwo o sobie wie, w jakim cyklu historycznym bierze udział. Że to, co przeżywa dzisiaj to nie jest tylko rozgrywka z PRL, z WRONĄ, tylko że jest to część długiego cyklu historycznego. Po drugie czy społeczeństwo ma świadomość jakie jest, czym jest dzisiaj w wyniku długiego procesu unicestwienia, zniewalania i degradacji. Co to mi chodzi.

Fragment książki o tym samym tytule ks
wzd. przez Instytut Literacki w Paryżu/

moje 3 grosze

do "Rozmów nie kontrolowanych"

Uważam wypowiedzi w nich zawarte za kontrowersyjne i wymagające dyskusji. Zgadza się z pierwszą częścią wywodów D. ze "poprawa nasze

sytuacji zależy od całkowitej zmiany ustroju /.../" i.t.d. nie mogę zgodzić się z tym, że główną przyczyną naszej niemożności jest sprawa podziału Niemiec /Ale tego zrobić się nie da /.../ jak długo Niemcy będą podzielone. Czyli tak długo, jak długo Związek Sowiecki będzie się znajdował nie tylko na wschód i północ, ale i na zachód od Polski"/
Twierdzenie to wydaje mi się mocno ryzykowne i to nie dlatego, że bym zwolenniczką podziału Niemiec, czy jakiegokolwiek innego państwa i nie dlatego, że nasza reżimowa propaganda codziennie wtycza nam do mózgowic i serca groźby odwetowców niemieckich, ale po prostu dlatego, że historia wyraźnie nam uzasadnia odwieczny Drang nach Ost Niemców. I niech mi nie mówią, że historia się nie powtarza, że Niemcy w obecnym RFN to już inni Niemcy niż w okresie Hitlera. Silne, zjednoczone Niemcy to moim zdaniem nie mniejsze niebezpieczeństwo dla naszej niepodległości, niż gniotący nas ze wszystkich stron Sowieci. Nie wyobrażam sobie, żeby zjednoczone Niemcy nie zapagnęły "odzyskać" naszych "odzyskanych" ziem, nie wierzę w to, żeby tym zakusom przeciwstawiły się inne państwa europejskie czy USA /Reagan ostatnio wypowiedział się wyraźnie, że RFN to jego najlepszy sojusznik w Nato/, a jeśli chodzi o Moskali, to - czego również dowodzi historia dawna i nowa - potrafią się oni w każdej sytuacji pokumać z Niemcami, żeby dokonać następnego rozbioru Polski. Przypuszczam, że w tej sytuacji stracilibyśmy ziemie zachodnie nie odzyskawszy wschodnich. A gdybyśmy przypadkiem lub cudem Bożym odzyskali zdewastowany doszczętnie przez Sowieców wschód, to czy można sobie wyobrazić znowu tych nieszczęśliwych przesiedlanych ludzi, którzy na nowo mieliby zagospodarowywać się odbudowywać zostawiając wszystko, co do tej pory zbudowali i gdzie ich dzieci i wnuki wrosły korzeniami? Czy te moje wątpliwości oznaczają aprobata dla obecnego stanu rzeczy? Na pewno nie! Obawiałabym się tylko takiego stanowczego stawiania kwestii, jak to robi D. A czy widzę jakieś konkretne wyjście z sytuacji? Też nie, niestety, tyle, że zgadzając się częściowo z wywodami z D., uważam je za czyste teoretyczne /jak nie razie zreszta/, słuszne, ale zupełnie abstrakcyjne w obecnym stanie rzeczy. Sądziłam dyskutując /D/ to stwierdza nie ładując się bynajmniej co do zainteresowania naszymi sprawami przez Zachód, z tym, że odkrywając nam nagą, tragiczną prawdę, jednocześnie uważa, że to dobrze, że nie bardzo sobie z niej zdajemy sprawę, bo w przeciwnym przypadku byłibyśmy "już połknięci" jak Gruzini, jak Ormianie, czy Tatarzy/.../". Przyznam się, że to dość mądra dla mnie retoryka. Niezrozumiałą też dla mnie rzeczą jest kazanie nam - młodym - traktować obecną naszą sytuację jako jedynie epizod "w całej naszej tysiącletniej historii" /przy niedocenianiu historii stosunków polsko-niemieckich/ i nie wyławiać furii na generała Jaruzelskim. Pan D. nie rozwija dalej tego tematu, ale sugestia/przynajmniej dla mnie jest wyraźna. Niedawno w rozmowie z jednym młodym naukowcem - solidarnościowcem zreszta - dowiedziałam się /co zresztą już od czasu stanu wojennego dość przejrzyście sugeruje propaganda reżimowa/, że nie wiadomo, jak to jest z tym Jaruzelskim, że to dopiero historia osądzi, że jednym słowem - być może ten Jaruzelski to drugi Wallenrod, a w każdym razie polityk, który uratował nas przed najazdem Hunów
Dalsze zastanawianie się pana D. nad tym, "czy jesteśmy zdolni do tego, żeby w momencie właściwym, w momencie wyzwolenia, stworzyć harmonijną całość państwową" kłóci się wyraźnie z poprzednimi zdaniami, w których zachwyca się on naszymi dwudziestoleciami. Bo jeśli po 123 latach niewoli potrafiliśmy przy sprzyjających okolicznościach stworzyć tę harmonijną całość państwową, to dlaczego u Boga Ojca nie mogliśmy tego zrobić w chwili obecnej, gdyby nastąpiły owe sprzyjające okoliczności? Myślę, że potrafilibyśmy, gdybyśmy mieli drugiego Piłsudskiego, a nie jakiegoś tam Jaruzelskiego! Porównywanie naszych zdolności do życia w niepodległości z 16-niedzielnym okresem Solidarności, której działalność pan D. ocenia na słabo /"Dostateczny stopień bym za to dał"/, wydaje się co najmniej

nieporozumieniem. Jan D. zresztą wystawiwszy cenzurkę Solidarności nie rozwija tego tematu dalej, podobnie jak w przypadku Jaruzelskiego, ale i tu sugestia pokrywa się z niektórymi obiegowymi opiniami. Łatwo zapomnia się o udokumentowanych już historycznie wydarzeniach, z których wynika jasno, że Kreml w ścisłym porozumieniu ze swoimi najemnikami w Warszawie systematycznie i metodycznie przygotowywał śmierć Solidarności od samego jej zarania i że nic nie pomogłoby zahamowanie apetytów, czy jakiegokolwiek ustępstwa ze strony Solidarności. Jak słusznie powiedziała stara martyjniaczka po aresztowaniu towarzysza - emerytowanego nauczyciela historii -, który w podręczniku historii w jednym zdaniu wyraził ostrożną śmiałość co do prawdy historycznej lansowanej w tymże podręczniku film Falka "Był jazz!": "Z tą władzą nikt nie wygra". Jedyny mój zarzut w stosunku do kierownictwa Solidarności /zresztą też ex post, bo sama nielegalność ogólniej euforii/ jest ten, że usiłowało ono wierzyć w możliwość legalnego wywalczenia czegokolwiek, że zapomniało o tym, że nie żyjemy w niepodległym państwie, tylko w niewoli! Tu mój rozmówca - ów naukowiec - znowu by się zrywał, bo według niego nie jesteśmy wprawdzie państwem suwerennym, ale jednak niepodległym! Co według niego oznacza niepodległość, nie dowiedziałam się niestety, bo dukanie o tym, że jednak Gierowski został rektorem, że jednak coś tam można w małym zakresie, że należy to wyłączenie od ludzi /np. w nowych związkach zawodowych!/ i.t.d., nie przekonuje mnie bynajmniej, gdyż tak rozumując stwierdziłabym nie bez słuszności za moim dziadkiem, że nie było to jak za Franz Josepha, no bo faktycznie i uniwersytet wtedy działał dużo swobodniej niż teraz, i różne pisma wydawano /o czym teraz nie ma mowy!/ i uroczystości patriotyczne świętowano i Koło Polskie było w parlamencie i "Wesele" wystawiano i.t.d. W tym miejscu należałoby się zastanowić, czym w ogóle jest niepodległość, ale to wymagałoby osobnego, obszernego traktatu. Może raczej ma Tischner /przemówienie w Bibliotece Polskiej w Paryżu z okazji święta 3 maja/ powołując się na Norwida, że istotą niepodległości i odczynny jest zbiorowy obowiązek? Po I Wojnie Światowej - jak mówi Tischner - niepodległość, zjednoczony, przeobrażony i odrodzony naród podjął się zbiorowego obowiązku. Ale czyż można mówić w kraju podległym - kontynuuję - o zbiorowym obowiązku? Obowiązek przestaje być obowiązkiem, a staje się przymusem. Są państwa - mówi Tischner - które funkcjonują dzięki funkcjonariuszom a państwo staje się właścicielem i organizatorem ludzkiej pracy, ale czy w tej sytuacji możemy mówić o niepodległości? A jak jest u nas, teraz? Można to wyczytać w zeszytach Redakcji Publikacji Wydziału Ideologicznego KC PZPR - przeznaczonych dla lektorów i wykładowców /nr 6, 1984 r./: "/.../ PRL jest państwem dyktatury proletariatu /.../ Wobec obalonych klas wyzyskiwaczy proletariatu stosuje po rewolucji, za pośrednictwem instytucji państwowej, przemoc w różnych postaciach. Jej zakres, natężenie i formy nie są czymś stałym, gdyż zależą od konkretnych warunków społeczno-politycznych danego kraju. Dyktatura proletariatu oznacza więc wyłączenie lub poważne ograniczenie demokracji wobec klas wyzyskiwaczy/.../ Państwo dyktatury proletariatu ma do zrealizowania także zadania o charakterze represyjnym: łamanie oporu klasowych przeciwników socjalizmu, stopniowe ograniczanie, wypieranie i likwidowanie klas i warstw społecznych żyjących z wyzysku /.../ Państwo jest narzędziem walki klasowej przeciwko siłom antysocjalistycznym /.../ Jak to pokazało doświadczenie państw socjalistycznych, w tym także Polski, w pewnych sytuacjach walka klasowa przeciwko ustroju socjalistycznemu może się odbywać i nasilać, stwarzając nawet realne zagrożenie dla tego ustroju /.../" /.../ Warto zwrócić uwagę, że wtedy, gdy państwo stosuje przymus przeciw obalonym klasom wyzyskiwaczy, jest to po raz pierwszy w historii przymus stosowany przez większość wobec mniejszości".

Ponieważ wiemy, kim jest ten rządzący w PRL proletariatu i kim są ci wyzyskiwacze, w stosunku do których trzeba zastosować represję aż do zlikwidowania ich całkowicie, wiemy już w jakim niepodległym i dla kogo niepodległym państwie żyjemy i dlaczego działająca legalnie Solidarność /ta mniejszość wyzyskiwaczy/ musiała przegrać. Co do reszty wywodów D. /popartych cytatkami Norwida/ zgadzam się w zupełności.

Katarzyna

BIBLIOTECZKA OKREŚLONYCH SIŁ - przeczytaj

Krajowe wydanie książki Stanisława Barańczaka "Czytelnik ubezwłasnowolniony. Perswazja w masowej kulturze literackiej PRL" /Libella - Paryż 1983/ należy do ważnych wydarzeń wbrew zastrzeżeniom autora, że praca jest spóźniona, że dotyczy tylko "ery Łukaszewicza", czyli faktów odchodzących w przeszłość. Nie wydaje się jednak, by pytania stawiane przez Barańczaka traciły aktualność. Może kłocki w projektach kultury masowej teraz zostały poukładane inaczej: bezinteresowna /?/ zabawa jest chwilą wytchnienia, pauza i przygotowaniem do sensów mdlejącej propagandy, solenna powaga panegiryków skojarzyła się z nudą niby-rozrywki /natrętne powtórzenia z festiwalu w Kołobrzegu/, każdy gazetowy felietonista stał się nauczycielem narodu, dyskusje telewizyjne z szaleńczą odwagą przerażają na papkę oficjalne twierdzenia władzy. Kultura masowa jakby mniej udaje, że nie służy celom apologetycznym. A z drugiej strony "kontrowersyjne" audycje /takie, jak na przykład "Kabareciki" Olgi Lipińskiej, lub listy przebojów - czy są to instytucje buntu państwowego, zamiast wypowiedzenia autentycznej niezgody społeczeństwa?/ sprawiają wrażenie demokratycznego stylu kultury, pluralizmu stanowisk. Paradoksalność opisywanych faktów jeszcze bardziej się pogłębiła. Tych kilka niezbornych wyliczeń oczywiście nie wskaże w sposób odpowiedzialny różnic między latami siedemdziesiątymi, a epoką pogruźniową. Warto zasygnalizować jedynie dalszy postęp w dziedzinie "ubezwłasnowolnienia czytelnika".

Książka Stanisława Barańczaka jest bardzo aktualna. Staje się kroniką dziwnych ludyczno-ideologicznych wytworów kultury masowej, przynosi teoretyczne uogólnienia na ten temat, lecz przede wszystkim uświadamia mechanizmy ośmieszenia i zniewolenia umysłów oraz co z tego wynika, może wytorzyć u odbiorcy tej pracy zdolność analizy form "ukrytej" propagandy /lub tylko mniej jawnej/, odruch obrony, krytyczny dystans. Może uzbudzić czytelnika, po lekturze książki już mniej ubezwłasnowolnionego, w narzędzia pojęciowe, przy pomocy których będzie on mógł wypowiadać swoje wątpliwości.

W omawianej książce zostały starannie dobrane, przerobione /usunięto ustępstwa na rzecz cenzury/ i skomponowane w przekonującą całość szkice, które Barańczak publikował wcześniej m.in. w "Krytyce", "Tekstach", "Pamiętniku Literackim", "Twórczości". W pierwszym rozdziale pracy "Czytelnik ubezwłasnowolniony" - "Czerwony sztandar nad dyskoteką" przeczytamy o kulturze masowej w PRL podległej kilku wzajemnie sprzecznym czynnikom. Tak ujmuje problem Stanisław Barańczak: "Mamy więc trzy fakty jak trzy boki trójkąta. Społeczeństwo potrzebuje kultury masowej. Kultura masowa jest pod kontrolą komunistycznej władzy, władza komunistyczna nie cieszy się zaufaniem społeczeństwa." /s. 11/ I odbiorcy kultury i jej dysponenty mają być zadowoleni. Spodziewania obu stron są zasadniczo różne. Kultura masowa stara się godzić nierozwiązywalne sprzeczności: zapotrzebowanie na wartości estetyczne i poznawcze /niezależne, że "uproszczone"/ oraz zwykłą zabawę /ludyczność kultury/ ustawia się w pozycji do dyktatu ideologicznego i kształtowania przychylnych władzy opinii społecznych. Przekonywanie /perswazja/ sąsiaduje tutaj z przezwyciężaniem poczucia niższości oraz łagodzeniem kompleksów zbiorowych /kompensacja/. Autor układa listę niedostatków życia duchowego i materialnego w PRL: "brak samorządności", "brak wolności słowa", "brak niezawisłości narodowej", "brak autentycznej więzi społecznej", "brak wspólnego celu działania", wreszcie "brak zaufania społeczeństwa do władzy". Kultura masowa poprzez różne formy oddziaływania ma te wszystkie braki skanalizować, rozbroić, wykreślić, zamienić na odczucia przeciwnie. Weźmy na przykład utrwalanie złudzeń swobodnych wypowiedzi w wywiadach na ulicy lub namiastkę tożsamości i znaczenia narodowej wspólnoty w widowiskach sportowych, szczególnie piłkarskich. Powstają w efekci: parado... niemożliwe do usunięcia: 1. kosmopolityzm i rodzimo:

/"Zespół muzyczny przebrany w ludowe stroje podhalańskie grający rhythm-and-blues na elektrycznych gitarach"/. 2. Konsumpcyjna bierność i aktywny udział/oglądanie TV jako forma uczestnictwa w kulturze i popieranie grup amatorskich - pseudo-spontanicznej i najczęściej pseudo-autentycznej działalności/. 3. Wolnokonkurencyjne formy i monopolistyczne trendy, np. przykład komiks podporządkowany zadaniom ideologicznym/.

Następny fragment książki "Słowo - perswazja - kultura masowa" poświęcony jest rozważaniom teoretycznym. Cenne wydaje się tutaj zwłaszcza poglądy badacza na kwestię kultury masowej, opis samego zjawiska oraz zaproponowane przez autora rozróżnienie: nie chodzi już będzie o kulturę "wysoką" i "niską" - lecz o refleksję dotyczącą oddziaływań tekstów kultury. Ujemnym znakiem opatrzone zostaje projektowanie odbiorcy jako biernego, "manipulowanego z zewnątrz receptora" /s. 27/.
 Dodatnim - ożywienie jego aktywności umysłowej. W tekstach należących do pierwszej grupy /jest to główny przedmiot omówienia/ zaobserwować można "ukrytą retorykę" oraz "funkcję perswazyjną", których realizacja polega na "próbach uzyskania realnego wpływu na sposób myślenia lub postępowania odbiorcy" /s. 31/. W skład takiego ubezwłasnowolnionego odbiorcy wchodziłoby spełnienie kilku warunków: emocjonalizacja, bezrefleksyjność, wspólnota świata i języka /nadawcy-decydenta i biernego odbiorcy/, uproszczenia rozkładu wartości /schemat czarno-biały/, wyłączenia alternatyw /odbiorca jest zwolniony z samodzielnych decyzji, Barańczak zatrzymuje się nad szczegółowymi zagadnieniami "tyranii słów" za przykłady służyć propaganda totalitarnych dyktatur /zob. George'a Orwell, "1984", także "LTI" Victora Klemperera - książka wydana oficjalnie w Polsce w tym roku/, perswazyjna perfekcja środków masowego przekazu /z zapleczem tradycyjnej retoryki/, perswazja w literaturze /metafora - stylistyka - gatunek/. Z tej partii rozważań wynika także przesłanie: "Szczególnie bacznej i krytycznej obserwacji powinny być poddane teksty kultury, w których perswazja chroniona przez monolityczny system ideologicznej kontroli /.../ nie dopuszcza wręcz do siebie możliwości zakwestionowania czy weryfikacji /.../ Walka z nadmiernymi uproszczeniami perswazji staje się w takiej sytuacji nie tylko walką o jedność kultury. Jest również walką o własną duchową wolność" /s.40-41/.

Odwołując się do wcześniejszych, teoretycznych ustaleń, Stanisław Barańczak opisuje dokładniej cztery zjawiska o różnym położeniu wobec problemowego centrum. Pierwsze: wierszowane hasła kibiców sportowych, będące wprawdzie świadectwem spontanicznej twórczości mas, lecz wykorzystujące retorykę /perswazyjność/ i technikę przekazu /transparenty/ ogólnie kierowane kultury masowej /"W kręgu stadionu: "Nasza wola - Polska gola"/. Drugie: manipulowanie dziełem i biografią poety /chodzi o Władysława Broniewskiego/ na wiele sposobów: poprzez cenzurowanie wydań wierszy, przemilczenie faktów, kłamliwe komentarze i przypisy, przekłady, inscenizacje estradowe /"W kręgu akademii ku czci: Poeta zamordowany"/. Trzecie: adresowane do biernego odbiorcy treści perswazyjne piosenki estradowej i rysujące się w tym miejscu dwoistości "literackiego opracowania" - stale powracające motywy wolności i "ucieczki od wolności", przeszeństw zamknięta i otwarta, powtarzalność i niepowtarzalność czasu zdarzeń oraz przeżyć, "opozycje socjalne" /cygan i rekrut jako ulubieni bohaterowie piosenek/. Charakterystyczna jest chwiejność wyborów: **związane między przycięciem życia a "szczęśliwym ubezwłasnowolnieniem" /W kręgu estrady: piosenka i wolność/. I na koniec zjawisko czwarte: "hybrydyczna" forma, jaką jest powieść milicyjna - czyli reklama milicji obywatelskiej wpisana w schematy i normy literackiej zachodniej powieści detektywistycznej i sensacyjno-kryminalnej, których i tak przestrzegać nie jest w stanie. By udowodnić wewnętrzne sprzeczności równe artystycznej klęsce, Barańczak odczytuje założenia powieści milicyjnej na tle wskazanej tradycji. Perswazyjności nie da się pogodzić z wymogami gatunku /W kręgu powieści: nadludzie w niebieskich mundurach/. Cennym uzupełnieniem do ostatniego rozdziału są utrzymane w lżejszej poetyce recenzje z powieści milicyjnych /Książki najgorzej-**

KOS 1981/ niewątpliwie stopień ubezwłasnowolnienia w tej ostatniej formie kultury masowej jest największy.

Należy może zauważyć, że w książce "Czytelnik ubezwłasnowolniony" zabrakło szczegółowych analiz takich form perswazyjnych, jak dziennik radiowy i telewizyjny, wiadomości w codziennej gazecie, kronika filmowa, telewizyjna dyskusja, komiks, zbiorowe widowiska gimnastyczne, sprawozdania sportowe, etc. Do tych swoich prac /napisanych bardziej w stylu popularyzacji, niż prezentowane w książce/ i drukowanych w miesięczniku "Nurt" /komplety pisma trudno dostępne/ Stanisław Barańczak tylko się odwołuje. Pełny przedruk /można by wydzielić cykl mniejszych szkiców/ poszerzyłby całą analizowanych przypadków. Nie obawiałbym się zarzutu, że powstałby wtedy zbiór archiwaliów, albo że zakłócona zostałaby proporcja między teorią a konkretnymi omówieniami. Pierwszeństwo Barańczaka w polskich badaniach nad kulturą masową jest w wielu osiągnięciach bezsporne.

Streszczenie poglądów Stanisława Barańczaka wynikało tutaj z założenia, że czytelnik powinien zostać przede wszystkim poinformowany o zawartości pracy, która, może się zdarzyć, nie będzie miała okazji wziąć do rąk. Konkluzje rysujące książkę tak brzmią: "stworzenie "socjalistycznej kultury masowej" harmonijnie godzącej zadania perswazyjne z funkcjami edukacyjnymi i zarazem z wysokim poziomem artystycznym, jest praktycznie nie do pomyslenia. Tak posyłaną dziedzinę kultury cechować będzie nierozwiązywalna sprzeczność. Czy raczej ostrożnie i z większym optymizmem rzecz ujmując: sprzeczność, którą da się rozwiązać dopiero wtedy, gdy zmieni swe oblicze system społeczno-polityczny, który tę paradoksalną kulturę owocił do życia" /s. 129 - 130/. Wszystko wskazuje na to, że studia nad środkami i stylem perswazji kultury masowej w obecnych czasach są niezwykle ważne. *KK*

